Nr. 233.

Kuryer Poznański
wychodzi codziennie z wyjątkiem poniedziałków i dni poświątecznych.
Redakcya:
przy ulicy św. Marcina nr. 16.
Administracya i Ekspedycya:
przy ulicy św. Marcina 16, w Drukarni Kuryera Poznańskiego.

KURYER POZNAŃSKI.

Rocznik XIV.

Przedpłata kwartalna
wynosi w Poznaniu marek 7,50; na wszystkich pocztach cesarstwa niemieckiego i w Austryi marek 9,15; w innych krajach: cena poznańska z dołączeniem przesyłki.
Cena ogłoszeń
wynosi 15 fenygów od drobnego siedmiołamowego wiersza. — Reklamy po 30 fen. od wiersza. — Przekład na język polski bezpłatnie.

Redaktor odpowiedzialny: Wtorek, 13 października 1885. NIKAZY GRUSZCZYNSKI z Poznania.

AJENCYE KURYERA POZNAŃSKIEGO:
Rajchmann i Frendler, w Warszawie ulica Senatorska 22. — R. Mosse w Berlinie, Frankfurcie n. M., Hamburgu, Lipsku, Monachium, Norymberdze, Pradze, Strassburgu, Stuttgardzie, Wiedniu, Wrocławiu, Zurychu. — Haasenstein & Vogler: w Bazylei Dreznie, Gdańsku, Hali n. S., Hanowerze, Genewie, Kamienicy (Chemnitz), Kolonii, Lubece, Norymberdze. — Havas Laffite & Comp. w Paryżu place de la Bourse 8.

Poznań, 12 października.

(Walka dyplomatyczna pomiędzy trzema mocarstwami europejskiemi a malkontentami na półwyspie bałkańkim: groźby „St. Petersb. Wiedomosti“ i „Journal de St. Petersbourg“; nota wręczona ministrowi Delyanisowi i odmowna jego odpowiedź, stwierdzona czynami; mowa Trikupisa w Londynie; wiadomość „Nat. Ztg.“ o intrydze angielsko-tureckiéj; pewne symptomata, świadczące o chwianiu się sojuszu trzech mocarstw; porozumienie pomiędzy Anglią a Portą. — Ostateczny rezultat wyborów we Francyi, dokonanych dnia 4 b. m.; rozbicie się kompromisu pomiędzy republikanami a radykałami; sztuczki republikanów. — Zwycięztwo rządowego stronnictwa w sejmie chorwackim.)

Przedwczorajsze i dzisiejsze doniesienia telegraficzne z półwyspu bałkańskiego tak przedstawiają sytuacyą, że trzy wielkie mocarstwa sprzymierzone, Niemcy, Austro-Węgry i Rosya, formalną staczają walkę dyplomatyczną z Serbią i Grecyą, by je powstrzymać od kroków „nierozważnych,“ któreby musiały pociągnąć za sobą zbrojną interwencyą Europy na ich niekorzyść. W tém, że się tak wyrazimy, borykaniu dyplomatyczném, ostre padają słowa, a nawet groźby. „Wielkie apetyty małych państewek bałkańskich zaczynają — piszą „St. Pét. Wied.“ — zagrażać na dobre pokojowi europejskiemu. Na te apetyty znaleźli już skuteczne lekarstwo książę Bismarck i p. Giers. W Białogrodzie i Atenach oświadczyli przedstawiciele wielkich mocarstw, że „o równowadze“ pomiędzy państwami bałkańskiemi, o któréj rozprawiają ustawicznie panserbscy i panhelleńscy politycy, pamiętać będą i bez nich. Ze Bułgarya posiadać będzie 2 i $^2/_{10}$, a Serbia zaledwie 2 i $^1/_{10}$ miliona ludności, to nikogo zbytecznie obchodzić nie może.“ W tym samym duchu odzywa się także organ p. Giersa, „Journal de St. Pétersbourg,“ pochwaliwszy Czarnogórze za jego spokojne zachowanie się, tak daléj pisze: „Pożądaną byłoby rzeczą, ażeby i reszta rządów na Wschodzie to samo okazywała umiarkowanie i tę samę rozwagę, a byłoby to dla nich korzystném głównie ze względu na ich położenie finansowe. W tym bowiem razie byłoby łatwiéj uspokoić umysły i łatwiejszym byłby powrót do pokojowéj pracy, o którą troszczą się rządy, zwłaszcza w czasie, w którym przekonano się, że Europa, reprezentowana przez wielkie mocarstwa, nie czuje ochoty szalonemi przedsięwzięciami zakłócać pokoju świata i silnie jest zdecydowana zapobiedz téj klęsce, a ku temu posiada ta Europa dostateczną siłę.“ W tym téż duchu Neptunowego „quos ego“ działają przedstawiciele wielkich mocarstw. Już poprzednio czynili oni po kilka kroć rządowi greckiemu przedstawienia, a w piątek wieczorem udali się in corpore do p. Delyanisa, odradzając od kroków nierozważnych, któreby mogły na Grecyą ściągnąć wielkie nieszczęście. Każdy z posłów pozostawił u prezesa gabinetu greckiego osobną notę. Poseł turecki zażądał nawet od p. Delyanisa wyjaśnień co do koncentracyi wojsk greckich na granicy i zagroził, że jeżeli nie ustaną transporty wojsk tamdotąd, to w tym razie i Porta wyśle swe wojska do granicy. Te napomnienia i groźby nie odnoszą skutku. Grecki minister wojny wyznaczył po téj wizycie posłów dla wojska kwatery a król Jerzy podpisał rozkaz, powołujący rezerwy. Grecy i za granicą agitatnją na rzecz kompensaty terytoryalnéj. Grecka kolonia w Londynie dawała w sobotę wieczorem bankiet na cześć bawiącego tam Trikupisu. Na wzniesiony toast tak odpowiedział były minister. Określone w traktacie berlińskim granice dla Grecyi nie odpowiadają życzeniom narodu greckiego; mimo to rząd grecki był spokojny i starał się w obrębie tych granic o rozwój kraju. Rząd zgodził się na określony traktatem status quo; ale dzisiaj, kiedy równowaga na półwyspie bałkańskim została zachwianą, Grecya nie może pozostać obojętną; ma ona żywotne swe interesa w Macedonii, których zaniedbywać żadną miarą nie może. Nie tylko zwolennicy dzisiejszego rządu, ale i opozycya będzie popierała jego usiłowania podejmowane w tym kierunku. Rządy europejskie doradzały Grecyi tak samo, jak dziś, wbrew życzeniom swych poddanych, cierpliwość i umiarkowanie podczas powstania w roku 1821, ale mimo to odzyskała wówczas Grecya swą niepodległość. Dziś, kiedy te rządy europejskie postępują zawsze w zgodzie ze swemi ludami, dziś dozna naród grecki większego poparcia, aniżeli wówczas, byle tylko utrzymał swe żądania. Trikupis oświadczył w końcu, że Grecya ma zupełną samowiedzę swéj misyi. Mowie téj towarzyszyły jak najżywsze oklaski. W duchu tych wywodów Trikupisa wysłał w sobotę jego następca w urzędzie, p. Delyanis, do dyplomatycznych ajentów Grecyi za granicą instrukcye, w których wskazuje na krytyczne położenie i nieodzowne następstwa, jakie pociągnęłoby za sobą za Wschodzie uznanie unii bułgarskiéj. Minister dość wyraźnie daje do zrozumienia, że Grecya pod tym tylko warunkiem zgodziłaby się na unią, gdyby otrzymała wynagrodzenie terytoryalne.

Ciekawą odebrała „Nat. Ztg.“ korespondencyą z Carogrodu, któréj autor odsłania głównych motorów powstania w Rumelii. Oto powstanie to ma być dziełem intrygi angielsko-tureckiéj. Sułtan i poseł angielski w Zofii, p. Lascelles miał je wywołać z wiedzą i za przyczynieniem się księcia Aleksandra i patryotów bułgarskich, a to w celu rozbicia sojuszu trójcesarskiego. Jakkolwiek odkrycie to zakrawa na bajeczkę, znajdzie ono może wiarę i to tém większą, że nie brak innych jeszcze rewelatorów, którzy utrzymują, że sojusz ten trójcesarski się chwieje. I tak „Temps“ dowiaduje się, iż ks. Bismarck miał doradzać Austryi, aby nie popierała roszczeń serbskich. Podług wiadomości, jakie odbiera „Czas“ z Berlina, ma być stanowisko hr. Kalnokiego zagrożone. Niebezpieczeństwo grozi mu ze strony Serbii, która wysunąwszy się naprzód ze zbrojeniami i znaczną pożyczką, może nie znaleść odpowiedniego tym wykładom rozwiązania. Zbrojenia bowiem Turcyi są objawem dla Serbii groźnym. Pytano się bowiem, zkąd Porta wzięła pieniędzy, i dowiedziano się, że dostała je za pośrednictwem ks. Bismarcka a z pomocą banku ottomańskiego, co właśnie w wysokim stopniu skomplikować może położenie. Równocześnie bankierzy niemieccy, którzy mieli wziąć udział w pożyczce serbskiéj, powróciwszy do Berlina, cofnęli się z powodów politycznych. Że pomiędzy trzema mocarstwami nie panuje tyle wychwalana solidarność i zgoda, dowodzą tego te ustawiczne podróże, jakie rosyjski Giers i austryacki ambasador hr. Szechenyi odbywać musieli do Berlina i Friedrichsruhe. Że i pomiędzy Anglią a Turcyą zachodziły jakieś konszachty, świadczy poniekąd nadeszła dziś wiadomość, według któréj Porta okazuje się nader uprzejmą dla komisarza angielskiego w Carogrodzie. Ajencya Havasa zapewnia, że Drummond Wolff porozumiał się już z Portą, w skutek czego udadzą się wkrótce do Egiptu angielscy i tureccy komisarze.

Telegram z Paryża podaje dzisiaj ostateczny rezultat dokonanych w dniu 4 bm. wyborów we Francyi. Konserwatyści przeprowadzili 177 swych kandydatów, a republikanie wszystkich odcieni tylko 127; w 280 zatém miejscowościach przyjdzie do ściślejszych wyborów. Nawoływania do zgody w obozie republikańskim pozostały głosem wołającego na puszczy. Przedstawiciele najznakomitszych republikańskich komitetów wyborczych w departamencie Sekwany i reprezentanci 30 dzienników republikańskich postanowili na odbytém wczoraj zebraniu utrzymać w wyborach ściślejszych te listy, które otrzymały $^4/_{10}$ głosów. Zawezwano przy tém republikanów w innych departamentach do pójścia za tym przykładem. O kompromisie z radykałami nie ma więc mowy. — Oportuniści, bici na wszystkich polach, uciekają się do bardzo pospolitego środeczka. Jakby na komendę telegrafuje jenerał Courcy, że na całéj przestrzeni od stolicy Hue aż do Tonkinu wszędzie panuje spokój, że załogi francuskie dobrze są pomieszczone i dostateczną mają żywność; jedynie w południowym Anamie nie został spokój zupełnie przywrócony; pozbawiony tronu król i jego minister Thyet wraz z kilkoma swymi zwolennikami uciekli do Raos, ale fakt ten nie budzi obaw. — Oportuniści chcą konserwatystom wytrącić broń z ręki podczas ściślejszych wyborów. Sztuka ta nie uda się; w Paryżu obiega pogłoska, jakoby rząd postanowił ewakuować Tonkin; pogłoska ta musiała znajdować wiarę, kiedy „Temps“ uważał za konieczne jéj zaprzeczyć.

Sejm chorwacki postanowił na sobotniém posiedzeniu przejść do porządku dziennego nad wnioskami deputowanych Tuskana i Mazurry, dotyczącemi wydania akt archiwalnych, i uchwalił 62 przeciw 24głosom wniosek wydziału, żądający oddania w ręce sądu Starcewicza i Granicza. Tak tedy na nic się nie zdały skandale opozycyi; stronnictwo rządowe nie utraciło ani jednego z swych członków. Przyszłe posiedzenie sejmu odbędzie się dnia 27 bm.

Zapowiedź nowéj walki.

Drzemiąca w popiele iskra walki kulturnéj zaczyna się znów rozżarzać — i to jeszcze w ciężko nawiedzonéj ziemi wschowskiéj, gdzie w jednym dekanacie na 11 parafii 8 jest osieroconych.

W drugiéj części tego powiatu będziemy niezadługo mieli takie same stosunki, gdyż w ostatnim czasie wzięto się tak raźnie do usuwania księży pomagających w dusz pasterstwie. Niedawno donosiliśmy o wydaleniu ks. L. Wendlanda ze Starego Gostynia — dziś dochodzi nas znów wieść o dwóch wypadkach wydalenia z powiatu wschowskiego.

Pan Günther, dziedzic Kunowa, mianowany na czas pewien zastępcą landrata powiatu wschowskiego, zawezwał:

1) Ks. Wesołowskiego do opuszczenia parafii zbarzewskiéj, co téż nastąpiło. Osierocona parafia, która przez pewien czas cieszyła się znów opieką duchowną i regularnem duszpasterstwem, uczuje znów cały ciężar swego sieroctwa.

2) Następnie udał się p. landrat do Swierczyny, gdzie cierpiącemu i na zdrowiu szwankującemu proboszczowi księdzu Theinertowi dopomaga w niektórych funkcyach ks. Snowacki. Pan Günther zjechawszy osobiście na miejsce, oświadczył ks. Snowackiemu, ***iż odtąd ma się wstrzymać od wszelkich czynności duchownych w powiecie.***

Po spisaniu protokółu z księdzem Snowackim, odjechał zastępca landrata; od czasu do czasu przybywa jednakże do kościoła świerczyńskiego komisarz obwodowy z Osieczny, i chociaż protestant, słucha mszy św. odprawianéj przez ks. Snowackiego, i podobno dopytuje się, jakie funkcye duchowne odprawia „młody ksiądz“ w parafii.

Sprawa skończy się zapewne wydaleniem ks. Snowackiego z powiatu, na czém ucierpi znów parafia świerczyńska, jeźli Pan Bóg nie pozwoli czcigodnemu ks. proboszczowi rychło odzyskać zwątlonego zdrowia.

Ksiądz Snowacki pracował w Swierczynie cicho i spokojnie, nie zawadzając nikomu, nie mieszając się do żadnéj agitacyi, największém jego szczęściem było pracować dla dobra dusz téj licznéj parafii.

— Stary Gostyń.
— Zbarzewo.
— Swierczyna — oto trzy miejscowości, świadczące, że kulturkampf w Wielkopolsce w XIII roku istnienia swego jeszcze nie ustał.

Jedyną winą ks. Snowackiego jest ta okoliczność, że studya teologiczne odbywał w Inszpruku.

Feretron Matejki.

Z obszerniejszego opisu, zamieszczonego w „Gaz. Nar.,“ wyjmujemy następujący opis wspaniałego daru, jaki Polacy wraz z mistrzem Matejką złożyli w kościele welehradzkim.

Jest to obraz malowany na drzewie i przeznaczony do obnoszenia podczas procesyi, figury zatém w połowie naturalnéj wielkości. Całą powagę stylu bizantyńskiego i całą potęgę nowoczesnéj sztuki malarskiéj, cały urok swego pędzla, całą moc wiary swojéj katolickiéj włożył mistrz w obraz.

Po lewéj stronie widza, w starochrześciańskim stroju biskupim św. Cyryl, w sile męzkiego wieku, spracowany filozof i apostół, natchniony, wskazuje prawą ręką, rozwartą na piersiach, księgę słowiańską. Po drugiéj stronie starzec, mnich Biskup św. Metody, prawą ręką dzierży bogaty krzyż bizantyński, osadą sięgający prawie przez całą wysokość obrazu, i ze słodyczą zwrócony do ludu wskazuje lewą ręką znamię zbawienia. U stóp krzyża korona piastowska; u góry, za krucyfiksem z pomroku jaśnieje Matka Boska Częstochowska, pod Nią Pogoń, na prawo od Niéj Orzeł, a na lewo Archanioł ruski. Wszystko to wzniesione na stopniu; poniżéj na bokach wysokie świece gorejące, a u dołu połamany, czarny bałwan Światowida.

Malowidło to, w którém Matejko objawił się jako pierwszorzędny malarz religijny i cudownie rozwiązał niepodejmowane dotąd przez nikogo zadanie pogodzenia bizantynizmu z artyzmem nowoczesnym, w którym przeto nowy, jedyny tryumf odnosi sztuka polska, otoczone jest najpierw ciemnawemi ramami bronzowemi o prześlicznym rysunku, a daléj w około szerokiém obramowaniem z aksamitu ciemno-wiśniowego, „bordeaux,“ nabijanego dużemi pozłacanemi gwoździami i ozdobioném u góry z takichże gwoździ napisem „C. M.,“ a u dołu „Słowianom.“ Tył obrazu pokryty aksamitem, to samo podstawa i nosze.

Lud napływał tłumnie do „Cyrylki“ i stawał zdumiony — dziwiąc się urokowi malowidła i bogactwu jego oprawy. Już się wieść rozeszła, że to przyszli panowie z Polski, a jak się później przekonano, lud już wiedział, że Matejko, to „slavny malec polsky.“ Wśród tego powszechnego zachwytu pierwszą była jakaś staruszka Słowaczka, z tłumoczkiem na plecach, snać z Węgier, która padła na kolana i ze złożonemi rękami modlić się poczęła do obrazu. Za nią reszta tłumu; a gdy się rozeszła wiadomość, że to sam Ojciec św. błogosławił ten obraz (jeździł w téj sprawie do Rzymu hr. Zygmunt Cieszkowski i mimo wszelkich przeszkód wywalczył błogosławieństwo), to musieliśmy, a zwłaszcza hr. Cieszkowski, stanąć na straży feretronu — taki się tworzył natłok nieustanny.

Z Cyrylki do kościoła farnego nieśli feretron

Zygmunt hr. Cieszkowski,
Czesław hr. Lasocki,
Ludwik hr. Dębicki,
Mecenas Markiewicz —

gdy jednakże obraz okazał się za ciężkim, poproszono do pomocy ludu, na którego ramionach ozłocony blaskiem słonecznym płynął, rzec można, do kościoła. Nieśli Polacy, Czesi, Morawianie, Słowacy, zgromadzeni na odpust różańcowy.

Dokument darowizny brzmi, jak następuje:

„Na cześć i chwałę Bogu w Trójcy Jedynemu i Apostołom słowiańskim św. św. Cyrylowi i Metodemu złożyła podpisana delegacya na dzień 4 lipca 1885 zamierzonéj a niedoszłéj pielgrzymki polskiéj, w kościele Welehradzkim obraz, przedstawiający św. św. Cyryla i Metodego, malowany przez Mistrza Jana Matejkę i przez niego pielgrzymce polskiéj darowany. Obraz ten, zawieziony do Rzymu przez Zygmunta hrabiego Cieszkowskiego, poświęcił Ojciec św. Leon XIII dnia 26 czerwca 1885 w Watykanie. Składamy go na znak wspólności ludów słowiańskich w kościele katolickim. Welehrad, dnia 4 października 1885. (podp.) Jan Matejko, Zygmunt Cieszkowski, Ludwik hr. Dębicki, Czesław hr. Dołęga Lasocki, dr. Władysław Markiewicz, Platon Kostecki, dr. Władysław Miłkowski, Stanisław Nałęcz Cichocki, Leon ks. Sapieha, ksiądz Józef Biba, ks. Wł. Jaszowski.

Po nabożeństwie zaledwo nam starczyło — pisze „Gazeta Narodowa“ — czasu na jazdę do kolei, ku któréj téż ruszyliśmy po serdecznem pożegnaniu z księdzem dziekanem i jego wikaryuszami — pełni otuchy w niezbadane wyroki Opatrzności. Pozostali jeszcze tylko ks. Leon Sapieha i p. Cichocki, i ci byli jeszcze świadkami scen podniosłych.

Do „polskiego obrazu“ odbywały się ciągłe procesye ludu, modlono się, ocierano o niego obrazki i medaliki, i nie ma na to rady, że zgruchotany już przez mistrza Światowid padnie do reszty ofiarą pobożności ludu.

Proces Graefa.

Wspomniany przez nas pobieżnie tylko proces prof. Graefa, zasługuje z wielu względów na bliższe roztrząśnienie; chociaż sama species facti szerzéj traktowana być nie może.

Prof. Graef, ojciec trojga dorosłych dzieci, dawniéj portrecista, dziś jest malarzem brzydkich obrazów, do których malowania posługiwał się jako modelistką niejakąś Bertą Rother oraz jéj siostrą, miał nawet klucz do mieszkania rodziny Rotherów, która w czasie procesu okazała się moralnie upadłą i znikczemniałą.

Siostry Rother uwikłane były w proces o krzywoprzysięztwo, a p. prof. Graef o namawianie Berty do téj zbrodni; powodem do krzywoprzysięztwa było pytanie, czy pomiędzy modelem a profesorem istniały pewne stósunki, czy nie. W przebiegu procesu wyszły na jaw rzeczy rzucające nadzwyczaj smutne światło tak na świat artystyczny berliński, jako téż na poglądy i zapatrywania t. zw. wykształconych sfer berlińskich. Panna Berta Rother kosztowała prof. Graefa 36,000 marek, a obrazy przezeń malowane według tego modelu były tak moralnie brzydkie, że gdy się zdecydowano jeden z nich przedstawić sędziom, musiano użyć wszelkich środków ostrożności, aby ich nie pokazać ciekawym widzom.

Prof. Graef mimo najoczywistszych dowodów, jakie świadczyły przeciw niemu, zarzekał się, iż tylko „idealne“ cele sztuki miał zawsze na oku, — i sędziowie przysięgli uznali te wywody za słuszne, bo wszystkich obwinionych uwolnili. Mimo to pozostanie faktem, że Berlin pod względem moralnym nie ma nic do zarzucenia Londynom, Paryżom i Petersburgom i że ludzie dbali o dobro społeczne, powinni w téj stolicy postarać się o środki zapobiegające mnożeniu się proletaryatu i nędzy, pchającéj ludność wielkich stolic do zbrodni.

Zachowanie się téj ludności w procesie prof. Graefa daje powód do smutnych uwag. Podczas procesu fotografie Berty Rother (wypromowanéj przez prof. Graefa na aktorkę) i fotografie jego obrzydliwych obrazów miały ogromny pokup. Obżałowanéj Bercie, idącéj na ławę oskarżonych, podawano i rzucano kwiaty — a publiczność wszystkich stanów i zawodów cisnęła się do lokalu sądowego. Po uwolnieniu otrzymała p. Rother kilka ofert od dyrektorów teatrów i od właścicieli kilku wielkich lokali publicznych, ofiarujących jéj miejsce kasyerek.

Prasa berlińska z wielkiém zadowoleniem rozpisywała się o tych brudach i głosiła zasadę, że sztuka „idealna“ ma swój inny kodeks, nie podlegający przepisom kodeksu karnego — tak że n. p. „Kreuz-Ztg.“ uczuła się zniewoloną ostro wystąpić przeciw tego rodzaju dwoistemu kodeksowi.

W Berlinie odbywają się co chwila wiece robotnic, przedstawiające raz komiczne, drugi raz smutne widowiska. — Z tego, co na tych wiecach mówią, widać, że zbyteczny napływ robotnic do stolicy wyradza pod zwyczajną konkurencyą podaży pracy, a w téj mają źródła swoje nadzwyczaj niskie ceny, płacone przez fabrykantów i kupców.

Z lichego zarobku, z pracy za bezcen nie mogące się utrzymać dziewczyny wpadają w ręce ludzi nieuczciwych i stają się ofiarami ich przewrotności,

Należałoby pomyśleć o tém, aby zakres zajęć kobiecych rozszerzyć po za ciasną granicę zajęć dotychczasowych, i w ten sposób uchronić je od smutnych następstw nędzy materyalnéj.

Religijny i moralny wpływ szkoły, mający być zarazem instytucyą wychowawczą, podnoszący wpływ Kościoła powinien wzrość do dawniejszéj powagi i znaczenia, gdyż same środki policyjne żadną miarą złemu tamy położyć nie zdołają.

Wybory.

Walne Zebrania odbędą się ***w niedzielę, dnia 18 października*** o godzinie 4 i pół po południu w ***Kamionnie*** (na powiat międzychodzki). Poseł ks. dr. Jażdzewski zda sprawę z czynności poselskich.

W Prusach Zachodnich.

W czwartek dnia ***15 października*** o godzinie 2 po południu w ***Lidzbarku*** w lokalu p. Kruszewskiego, Sprawę z czynności poselskich zdawać będzie p. Ignacy Łyskowski.

W niedzielę dnia ***18 października*** o godzinie $3^1/_2$ po południu w ***Złotowie*** w hotelu p. Klassa (Kaiserhof). Sprawozdanie wygłosi poseł chojnicki, p. Wł. Wolszlegier.

Komitet wyborczy powiatu mogilnickiego zaprasza wyborców na wiec polsko-katolicki, który ma się odbyć w niedzielę, dnia 18 b. m. o godzinie $3^1/_2$ po południu na sali p. Dawidsohna w Mogilnie, na którym to wiecu będzie sprawozdanie sejmowe z ubiegłych trzech lat i rzecz o jubileuszu welehradzkim.

Wybory na Górnym Ślązku.

Górny Ślązk, 10 października.

(—) Podczas gdy po wszystkich niekatolickich obozach politycznych Ślązka tętni głośne życie i zgiełk przedwyborczy się szerzy, spokojnie jest pomiędzy zwolennikami centrum w nadodrzańskiéj ziemi, a jeżeli się ich mężowie zaufania na dniu 7 bm. w Wrocławiu zgromadzili, to nie na to, aby godzić i jednać sprzeczne zdania, albo się rozdwajać, ale aby się z powagą wzajemnie informować, a mianowicie, aby wyznaczyć dla poszczególnych katolickich obwodów wyborczych kandy-

datów. Na Slązku nie potrzeba właściwie ogólnéj przedwyborczéj agitacyi katolickiéj, ponieważ liczne stowarzyszenia katolickie z częstemi posiedzeniami, na których najpilniejsze kwestye społeczne roztrząsane bywają, a mianowicie zmysł politycznéj łączności rozbudzany i zaszczepiany dostatnio przygodnią agitacyą zastępują, — tylko tam, gdzie prawie równa ilość głosów na szali ma zaważyć, a gdzie odwaga cywilna w obec względów prywatnych mogłaby doznać ujmy, tam doraźnéj a gorącéj potrzeba przedwyborczéj pracy.

Najlepiéj stoją rzeczy na Górnym Slązku, gdzie się w ogólności 21 wybiera posłów. Z tych przeprowadzają katolicy 19 a czasem 20; pomiędzy tymi posła kompromisowego w obwodzie wyborczym kluczborsko-oleskim, gdzie — jak wiadomo — w skutek umowy pomiędzy tamtejszymi konserwatystami a zwolennikami centrum po jednym pośle z obu tych obozów się wybiera. Stósunek ten pozostanie i nadal obowięzującym, choć część konserwatywnych wyborców chciała się tam uważać po śmierci ostatniego kompromisowego posła katolickiego, szambelana Auloka z Kostowa, za zwolnioną od dotrzymania i nadal układu. Zwolennicy ci projektowanéj frakcyi pośredniéj, na przebój za księciem Bismarckiem iść chcący, pragnęli przeprowadzić tu swoich kandydatów i wzmocnić nimi nową frakcyą. Daremnemi przecież były ich usiłowania, bo układ kluczborsko-oleski zanadto nastręcza konserwatystom tamecznym korzyści, aby go mieli zerwać, a mianowicie zapewnia im, oprócz mandatu do Izby poselskiéj, deputata do parlamentu.

Ks. Weiss, proboszcz z Wysoki, który — jak donosiliście w nr. 227 i jak wasz korespondent z Berlina pisze (numer 231) — podjął się jako kandydat kompromisowy z wyżéj wzmiankowanego powiatu pod ubliżającemi godności poselskiéj warunkami posłować, cofnął — jak „Schl. Volks Ztg.“ donosi — na zgromadzeniu katolickich mężów zaufania we Wrocławiu dnia 7 bm. kandydaturę swoję, dostateczne dawszy w sprawie téj zgromadzeniu oświadczenie; na posła zaś kompromisowego kluczborsko-oleskiego wyznaczyło zgromadzenie hr. Ziethena z Arnolsdorfu.

— Jedyną zagrożoną pozycyą u nas jest obwód wyborczy bytomsko-górsko-katowicko-zaberski. Tu wprawdzie byli górą w r. 1870 kandydaci katoliccy 100 głos. większości, które to głosy ku 1873 do 130 wzrosły, przecież trzy lata późniéj poniosło centrum w obwodzie tym klęskę, a chociaż katolicy a raczéj lud górnoślązki przy następnych wyborach (1882 r.) zwyciężył, to zwycięztwo to wywalczono tylko bardzo małą przewyżką. Najniepewniejszy powiat w obwodzie tym jest powiat katowicki, z liberalną większością, podczas gdy trzy inne powiaty, każdy poszczególnie wziąwszy, mają większość katolicką; ale że już niejednokrotnie w niepewnym tym obwodzie centrum zwyciężało, więc i teraz, mimo zależności robotników tutejszych od liberałów - chlebodawców i urzędników górniczo-hutniczo-fabrycznych, pójdzie nasz lud roboczy w zapasy ciężkie. Jest to ten sam obwód, który wysłał przed trzema laty do Izby pomiędzy innymi posłami i radzcę sądu Letochę, który nadal — jak już donosiliśmy — aby nie narażać wyborców swych na nieprzyjemności i szykany, posłować tu nie chce.

Obwód wyborczy wielko-strzelecko-lublinicki możeby był nieco wątpliwym, gdyby nie był zaznał „szczęścia“ posiadania najwięcéj w Slązku proboszczów państwowych. Okoliczność ta bardzo mu się dała we znaki, to téż przypilnują tu polscy wyborcy swego obowiązku. Reszta obwodów górnoślązkich żadnych nie nastręcza obaw.

Zupełnie się inaczéj mają rzeczy w obu innych departamentach nadodrzańskiéj ziemi: wrocławskim i lignickim. Nie chcemy przez to powiedzieć, aby się tu na katolików nie można spuścić; owszém poczuwają się oni do łączności z centrum i głosują jak najlepiéj, ale ich stósunkowo w tych częściach Slązka mało. W Srednim Slązku w obwodzie rejencyi wrocławskiéj tylko hrabstwo kłodzkie (trzech) i obwód frankensztańsko-zięb icki (dwóch) przeprowadzają katolików. Na Dolnym Slązku w obwodzie rejencyi lignickiéj nigdzie katolicy nie mają większości, ale w obu departamentach w wielu miejscach takiéj wysokości dobiega liczba głosów katolickich, że się o nie ubiegają o lepszą z sobą walczące strony, w których to razach, nie mogąc katolicy samodzielnie zwyciężyć, zapobiegają liczebnym wpływom swych głosów większemu złemu na korzyść mniejszego, nie oświadczając się jednak z góry za żadną frakcyą, bo wszystkie one katolikom wrogie, ale głównie i jedynie bacząc na gwarancyą, jaką daje osobistość poszczególnych kandydatów przeciwnych obozów.

W ogólności wysyła Slązk 65 deputatów do Izby posłów do Berlina. W ostatniém trzechleciu było pomiędzy nimi 20 konserwatystów, 7 wolno-konserwatystów, 4 narodowo-liberałów, 9 wolnomyślnych i 25 do centrum*) należących. Przy tegorocznych wyborach walczyć będą w Wrocławiu niemiecko-wolnomyślni ze zwolennikami „myszmaszu“ o trzy tamtejsze mandaty.

*) W szeregu nowoproponowanych kandydatów górnoślązkich w nr. 320 „Kuryera“ podanych, opóściliście obwód wyborczy niemodlińsko-prądnicki, z kandydatami Delochem i prof. dr. Petersem.

W sprawie wydalania.

Na przedstawienie deputacyi inowrocławskiéj do ministra spraw wewnętrznych, otrzymał członek téjże p. Józef Kościelski od naczelnego prezesa następujące pismo:

Poznań, 4 października 1885.

Z powodu przedstawienia do pana ministra spraw wewnętrznych, mnie do dalszego rozporządzenia przesłanego z dnia 13 września 1885, dotyczącego wydalania wiejskich robotników w powiecie inowrocławskim, zawiadamiam pana uniżeie, że upoważniłem pana landrata do przedłużenia terminu banicyjnego aż do 1 kwietnia 1886 tym wszystkim wiejskim robotnikom, których pozostanie jest w interesie rólnictwa, jeżeli to odnośne dochodzenia wykażą.

Panu pozostawiam do woli zawiadomić o tém łaskawie podpisane pod pomienioném przedstawieniem osoby.

Naczelny prezes, rzeczywisty tajny radzca
Günther.

Do
właściciela dóbr rycerskich
p. Kościoł-Kościelskiego
w Szarleju
pod Inowrocławiem.

Nr. 7947/85 O. P.

Odpowiedź ta, przesłana dopiero teraz po 1 października, gdy przeważna część robotników pod grozą przymusowego wydalenia się wyniosła — nie wiele pomoże.

Karól Wyszyński i żona jego Maryanna, staruszkowie po lat 80 blisko mający a od lat 22 w Prusach Wschodnich zamieszkali, otrzymali także rozkaz wydalenia się ztamtąd. Otrzymali téż od wójta w Tylży dowód pod dniem 30 września wydalenia ich. Konsul pruski w Kłajpedzie poświadczył podpis przewodniczącego urzędu a nadto, że Wyszyńscy wychodzą z Prus z rozporządzenia rządu pruskiego. W Aleksandrowie zwrócili ich napowrót. Udali się do Tylży, zkąd tu schorowani, zgnębieni i zrozpaczeni przybyli. Ponieważ i tu pozostać nie mogą, więc udać się muszą do Galicyi.

Nawet więc takich starców rozporządzenie rządu nie oszczędza.

Czystego dochodu z zabawy weneckiéj, urządzonéj w dniu 4 b. m. w Krakowie na korzyść wygnańców było 775 złr. 80 ct.

Korespondencye Kuryera Pozn.

Z nad granicy polskiéj na Górnym Slązku, 10 października.
(Ze szkoły.)

(—) Okolicę bieruńską, pszczyńską, mikułowską, żorską, jak w ogóle cały południowo-wschodni kąt Górnego Slązka wyłącznie, zamieszkuje lud polski (po drugiéj stronie Odry mieszkają miejscami pomiędzy Polakami Czesi i Morawianie i tu i owdzie Niemcy), najlepiéj podobno ze wszystkich Slązaków po polsku mówiący, ale bo téż stósunkowo nie dawno jeszcze temu, jak kraina ta, t. j. południowo-wschodni Slązk, w kościelnym względzie do dyecezyi krakowskiéj należała i krakowskim klerem, albo Slązakami w Krakowie kształconymi zasilaną bywała. Dziś mocno razi czysto polski charakter tutejszego ludu tych, którzyby nas koniecznie w najkrótszym czasie chcieli zgermanizować. To téż prawie w każdéj tu szkole, gdzie nie ma dotąd nauczyciela Niemca, jest pomocnik (adjuwant). Niemiec, zwykle w pierwszym czasie pracy swéj ani słówka po polsku nie mówiący. Można sobie wyobrazić mękę nauczyciela takiego i biednych dzieci. Idzie przy nauce takiéj w poniewierkę rozwijanie władz umysłowych dzieci, idą w poniewierkę zasady pedagogiczne; o właściwéj nauce mowy być nie może, tém mniéj o wychowywaniu młodzieży. Celem tu mechaniczne wćwiczanie kilkunastu frazesów i kilku tuzinów wokabuł, co — skoro dzieci opuszczą szkołę i pod wyłącznie rodzinny wpływ powrócą — w bardzo krótkim ulatnia się czasie. Rzeczywistą i jedyną korzyść wynoszą z takiéj nauki nauczyciele Niemcy, bo sobie wnet przywłaszczają język dzieci i to tą samą metodą, którą mieli dziatwę sobie powierzoną wćwiczyć, metodą musu, która to metoda tylko się wtenczas praktyczną okazuje, jeżeli masa porywa z sobą jednostkę i przekształca ją siłą duchowego swego wpływu. Objaw to naturalny; u nas dowodzi on żywotności pierwiastku, przeciw któremu się walczy. Są urzędnicy, którzy system, jakiego się dziś po polskich szkołach używa, w duszy, a nie raz głośno i otwarcie potępiają. Do mężów takich należał, jak „Oberschl Volksstimme“ donosi, zmarły radzca ziemiański powiatu pszczyńskiego, von Winterfeld. Był on zdania, iż język polski każdemu urzędnikowi powiatowemu i komunalnemu na Górnym Slązku koniecznie jest potrzebny, to téż sam się w przeciągu dwóch lat wyuczył języka powiatowców swoich, a każdego przedstawiającego mu się nauczyciela pytał zaraz z góry, czy polskim włada językiem, zwykle dodawając do pytania tego: że litować się będzie trzeba nad młodzieżą, jak w ogóle nad powiatem pszczyńskim, skoro w nim niemieccy nauczyciele posady pooobejmują. Że twierdząc to p. landrat, nie miał co innego na myśli, jak tylko mękę uczniów i nauczyciela, o któréj wyżéj mówiliśmy, a nadto cofnięcie się ludu we względzie duchowego rozwinięcia, łatwo się domyślić.

W pierwszéj połowie z. m. odbył się w Gliwicach zjazd górnoślązkich nauczycieli. Z 7 na porządku dziennym znajdujących się rozpraw miały miejsce tylko dwie, a mianowicie 1) „O fizycznem wychowaniu młodzieży z uwzględnieniem stósunków w obwodzie przemysłowym na Górnym Slązku“ i 2) „o nauce rysunków w najniższym oddziale.“ Ile rozpraw pomiędzy pracami, z porządku dziennego skreślonemi, traktowało o pedagogicznéj potrzebie uczenia rzeczywistego języka ojczystego dzieci, nie mogliśmy się dowiedzieć.

Berlin, 10 października.
(Wolnomyślni.)

Jeśli wszelkie pozory nie mylą, stronnictwo postępowców jak w zeszłym, tak i w tym roku nie myśli wcale ogłaszać odezwy przed wyborami do tegorocznego sejmu. Łatwo to pojąć. Za słabi bowiem, aby wystąpić samodzielnie, nie chcą wolnomyślni wstępować na tory polityki czynnéj, lecz tylko stawiać opór i zapobiegać projektom prawnym, nie odpowiadającym ich zasadom i przekonaniu. Mimo to główny ich dziennik podaje dzisiaj Quasi-program, czyli coś w rodzaju odezwy wyborczéj, pod napisem: „Czego chce, a czego nie chce frakcya wolnomyślnych?“ Już sam napis jest wskazówką ogólników, nie wdawających się w kwestye poszczególne. Jeśli uwzględnimy treść odezwy, mimowolnie przyznamy, że niejedno z wypowiedzianych w niéj żądań jest sympatycznem, a mianowicie kościelno-polityczne wznoszą się po nad poziom narodowo-liberalnych i wolnozachowawczych frazesów. W ekonomicznéj atoli dziedzinie, własną szkodą nie pouczeni, poruszają się postępowcy na ciasném polu najzwyczajniejszego manszestryzmu. Porównawszy jednak ten dokument z programem fuzyonistów z miesiąca marca 1884 r., stwierdzić należy, że wolnodumcy poczynają uwzględniać usposobienie i życzenia ludu, lubo tu i owdzie niejedno powtarzają, co już podówczas odrzucono jako rzecz wątpliwą lub niepodobną do wykonania. Wątpliwém np. jest żądanie ministerstwa rzeszy, coby można tylko osiągnąć w skutek zmiany konstytucyi. Każdy widzi, iż tym sposobem wytworzyłaby się silna centralizacya, chociażby postępowcy na czele dokumentu nie byli wypowiedzieli postulatu skonsolidowania jedności narodowéj. Co przez tę konsolidacyą rozumieć należy, widzimy to z radości, jaką okazują dzienniki wolnomyślne ze spodziewanego załatwienia kwestyi brunświckiéj. Na tém polu napotkają postępowcy na silny opór frakcyi katolickiéj. Natomiast poprze ich centrum stanowczo w żądaniu rocznego peryodu finansowego i swobody mowy, gdyż ludność katolicka nie życzy sobie aby na usta jego reprezentantów zakładano kagańce. Jeśli wolnomyślni bronić będą „równości w obliczu prawa,“ to i owszém; centrum stanie po ich stronie; ale niechże się katolikom wywzajemnią żądaniem usunięcia ciążących na ich kościele praw wyjątkowych. Nie opuści ich centrum także w domaganiu się jak najzupełniejszéj wolności wyborczéj. Czemuż i w tym roku myślą postępowcy wywalczyć przyznanie dyet dla posłów w parlamencie? Wszakże przeszłoroczne fiasko powinno ich nauczyć, że zachcianki te nie mogą liczyć na powodzenie. Ustęp kościelno-polityczny brzmi, jak następuje: „Stronnictwo wolnomyślne pragnie zupełnéj swobody sumienia i równouprawnienia dla wszystkich wyznań, jako téż prawnego uregulowania stósunków między władzą rządową i stowarzyszeniami religijnemi.“ Jeżeli w takiém uregulowaniu całkowicie uznane zostaną zasady wolności sumienia i wyznania, któżby się na to nie zgodził? W takim razie runie przecież całe rusztowanie prawodawstwa majowego, a „równe prawo“ dla wszystkich, jako téż „wolność stowarzyszenia“ zapewni powrót zakonom.

Jeden punkt dokumentu jest wątpliwym. Artykuł bowiem nie wypowiada jasno, czy wolnomyślni domagają się i dla sejmu pruskiego powszechnego, równego i tajnego prawa wyborów. Gdyby do tego przyszło, centrum stanęłoby w sejmie w większéj sile; ale trudno przypuścić, iżby się to życzenie w niedalekim czasie miało ziścić. Pod względem ekonomicznym stwierdzamy zmianę, jaka w porównaniu z zeszłoroczną odezwą zaszła w poglądach wolnodumców. Przed rokiem szermowali jeszcze takiemi frazesami jak: „równouprawnienie i samodzielność klas pracujących!“ Dziś mówią o „popieraniu usiłowań zmierzających do wzniesienia do-

---

(3)

Historya zaręczyn

za czasów dyrektoryatu.

(Ciąg dalszy.)

Gdy noc rozpostarła swe ciemne skrzydła i nic dokoła widać nie było można, zaczęła biedna płakać, mówiąc, że chce pójść na spotkanie Jakóba. Lecz Piotrek wytłumaczył jéj, że to na nic się nie zda, zważywszy, że kilka ścieżek prowadziło z Verignon do Aups, i że zresztą Jakób, chcąc skrócić drogę, zapewne przechodził przez miejsca, gdzie z łatwością mógł zabłądzić. Powiedział jéj jeszcze, że krewni z Verignon chcieli pewno godnie przyjąć Jakóba i zatrzymali go dłużéj, niż się spodziewał; tak że nie chcąc przechodzić przez góry w nocy, musiał się zatrzymać u nich na nocleg. Przedstawienia te uspokoiły nieco biedną Katarzynę; pozwoliła odprowadzić się do domu, oczekiwała tam na Jakóba do północy, poczém rzuciła się w ubraniu na łóżku, będąc przekonaną, że narzeczony powróci nazajutrz rano.

Piotrek wszakże nie miał tak dobréj nadziei; skoro tylko siostra usnęła, poszedł na wieś poszukać małego pastuszka, pasącego owce przy świetle księżyca, a znalazłszy go, rzekł doń:

— Posłuchaj Tiston, czy chcesz zarobić sześć franków? piękny talar sześciofrankowy, który ci tu pokażę? Idzie tu o to, abyś poszedł do Virignon dowiedzieć się, co się dzieje z Jakóbem Feraud, który tam od dzisiaj rana bawi u swoich krewnych. Tymczasem popilnuję ci trzodę. Noc jasna, nogi twoje silne, a tylko dwie godziny drogi ztąd do Virignon; możesz tu wrócić przed świtem i tu będę na ciebie czekał, aby ci oddać opiekę nad trzodą i zarobione sześć franków. Czy zgadzasz się na to?

— Dobrze, odparł pastuszek, oddając kij Piotrkowi — i natychmiast odszedł.

Noc była bardzo spokojna, słychać było każdy odgłos rozlegający się zdala na wsi. Co chwila zdawało się Piotrkowi, że rozróżnia kroki ludzkie, lub słyszy słaby wołający go głos; lecz były to lisy, które skomlały w lesie i trzody, które dreptały i poruszały się w głębi obór. Noc wydała się niezmiernie długą Piotrkowi, a pomimo to drżał, myśląc o nadchodzącym ranku. Nadedniem Tistow zjawił się nareszcie, a natychmiast Piotrek pobiegł ku niemu. Wtedy mały pastuszek, chcąc czemprędzéj zdać sprawę, zaczął krzyczeć z daleka:

— Jakóba Feraud nie ma w Verignon!... Nie widziano go wcale u krewnych!....

— Ach! Wielki Boże! zdarzyło mu się jakieś nieszczęście, zawołał zrozpaczony Piotrek, zapominając, iż znajduje się w pobliżu domu...

W chwilę potém Katarzyna zeszła ze schodów, słyszała wszystko....

— Bracie mój — rzekła do Piotrka — zapewnie stało się jakieś nieszczęście, lecz nie jest to chwila stósowna, aby płakać i rozpaczać; wezwijmy w téj chwili krewnych naszych i przyjaciół, aby nam pomogli szukać Jakóba .... pewną rzeczą jest, iż go odnajdziemy.... Może przechodząc przez góry, upadł gdzie; może wzywa ratunku, a nikt go nie słyszy .... chodźmy, bracie mój, chodźmy...

Mówiąc to, nie płakała, wyglądała jak osoba pełna nadziei i odwagi; wszakże twarzyczka jéj była blada jak ściana i widocznem było, że drżała w głębi duszy.

Skoro dowiedziano się strasznéj nowiny, wszyscy zerwali się natychmiast na nogi; pomimo bojaźni, jaką czuli przed zbójami, najmniéj pięćdziesiąt osób poszło na poszukiwanie w stronę Verignon i przetrząsło każdy wąwozik, każdy zakątek drogi. Katarzyna szła ciągle naprzód sama, zadyszana, przemokła od potu... Oh! gdybyś ją pan widział tę biedną dziewczynę.... Zewsząd dawały się słyszeć głosy wołające: Jakóbie! Jakóbie! a echa jedynie odpowiadały w głębi doliny. Czasem Katarzyna zatrzymywała się, przysłuchiwała się, kładąc palec na ustach — wtedy wszystko milkło — echo nawet ucichało, a nieboga widząc, że się omyliła, załamywała ręce z okropną rozpaczą.

Szukano tak Jakóba aż do szóstéj wieczorem, jedni poszli aż do Verignonu, drudzy w stronę źródła zwanego źródłem biskupiem. Ci, którzy towarzyszyli Katarzynie, zeszli na dolinę Majastres i poszli tą oto dróżką pomiędzy krzakami. Kiedy przyszli właśnie do tego miejsca, na którem siedzimy, posłyszeli psa wyjącego ponuro na szczycie téj skały.

— Meda!! krzyknęła Katarzyna.

Wtedy pokazał się pies, podwajając wycie. Wiedzieliśmy już wszyscy, że tam był Jakób. Strach przeszedł po obecnych; nikt nie śmiał się zbliżyć. Pierwsza Katarzyna poszła na górę i za chwilę usłyszeliśmy jéj głos.

— To on! Jakób!... tutaj jest!

W istocie był to Jakób. Leżał na ziemi z wyciągniętemi nogami, z twarzą zwróconą na bok i kapeluszem nasuniętym na oczy. Katarzyna upadła przy nim na kolana i spoglądała pochylona nad nim, nie śmiejąc go tknąć. Po chwili podniosła głowę, mówiąc cicho:

— Może on śpi!

My mężczyźni nie mogliśmy się łudzić. Na pierwsze spojrzenie widzieliśmy, że Jakób nie żyje, że krew była na jego ubraniu. Piotrek zbliżył się do Katarzyny i rzekł do niéj, płacząc:

— Chódź biedna siostrzyczko, chódź zemną!...

— Nie — odpowiedziała Katarzyna, siadając na ziemi i biorąc głowę Jakóba na kolana.

Siedziała tak chwilę w milczeniu, nie uroniwszy łzy, poczém zaczęła wydawać rozpaczliwe okrzyki, wołała tysiąckrotnie Jakóba i prosiła Boga o śmierć. Płakaliśmy wszyscy z nią razem, a nikt nie śmiał pocieszać jéj: wiedziano dobrze, że to było niemożebném. W końcu, w chwili gdy się wydawała nieco spokojniejszą — gdyż brakło jéj już sił — Piotrek ukląkł koło niéj i powiedział, obejmując ją ramionami, serdecznie:

— Katarzyno, muszę cię ztąd wyprowadzić, trzeba zanieść do domu Jakóba, twego narzeczonego, którego tak serdecznie ukochałem.... Widzisz, słońce już zaszło... w powietrzu wisi burza, czy chcesz, aby to biedne ciało leżało tak wystawione na niepogodę na środku drogi? Chódź, nie braknie tu ramion do niesienia zwłok... pójdziemy wraz z niemi....

Mówiąc to, podniósł ją zwolna, a znajdujące się tam kobiety pomogły podtrzymywać ją. Mężczyźni zaś podjęli ciało Jakóba i ruszono w pochód.

— Ach, panie, kto się tam znajdował, ten nigdy nie zapomni ponurego tego obrazu. Noc była tak ciemną, że o dwa kroki nic widać nie było; potrzeba było zapalić gałęź jodłową, aby oświecić drogę. Ci, którzy nieśli zwłoki, szli naprzód, za nimi postępowali krewni i przyjaciele, rozmawiający i rozprawiający po cichu o strasznem wypadku, a między kobietami Katarzyna, podtrzymywana przez Piotrka. Zapomniałem panu powiedzieć, że Meda, pies Jakóba, szedł krok w krok za zwłokami swego pana, których biedne zwierzę pilnowało wiernie! Nagle, kiedyśmy byli zaledwie o dwa strzały od bram miasta, Meda skoczyła i rzuciła się w bok drogi, szczekając z wściekłością.

— Pies poczuł kogoś! zawołała Katarzyna, zatrzymując się — poznał pewno mordercę swego pana! Zbóje są niedaleko!

I natychmiast biedna dziewczyna pobiegła w stronę, w któréj słyszała szczekanie Medy — najśmielsi poszli za nią aż do końca łączki, która się tam znajdowała. Słyszano zawsze głos psa biegnącego wciąż naprzód, jak gdyby goniącego kogoś. W chwilę potém dały się słyszeć dwa strzały jednocześnie i rozległ się krzyk: „Zbóje! — oto zbóje! Przestrach ogarnął wszystkich, jedni zaczęli uciekać w stronę miasta, inni wracali w pospiechu na drogę; zebrawszy, policzono się, a ktoś zawołał!

— Katarzyna tam została, a i brata jéj nie ma między nami.

W téjże saméj chwili usłyszano głos Piotrka, który krzyczał i wołał Katarzyny — w końcu połączył się z towarzyszami — ale nie było z nim siostry. Skoro ujrzano Piotrka samego, wszyscy przerazili się bardzo i od téj chwili zaczęto mówić, że Katarzyna była na zawsze zgubioną. Niektórzy myśleli nawet, że została zabitą strzałami zbójców.

Piotrek był jak szalony — zaczął biedz napowrót w góry — kilku przyjaciół poszło za nim, inni zabrawszy zwłoki Jakóba, udali się do Aups. Jakaż noc okropna! Deszcz lał jak z cebra, a ciemno było choć oko wykól. Gałęzie jodłowe, które usiłowano zapalić, wydawały jedynie dym czerwony, a kierować się można było tylko przy świetle błyskawic. Piotrek szedł naprzód, wołając Katarzyny i zatrzymując się od czasu do czasu, kiedy nie miał już siły ni głosu: za każdym krokiem sądzono, że znajdą ją nieżywą, rozciągniętą na ziemi, tak jak znaleziono Jakóba — poszukiwania wszakże nie zdały się na nic. O świcie towarzysze gwałtem prawie odprowadzili do Aups Piotrka, wmawiając weń, że pewno już siostra powróciła do domu. Lecz niestety, panie, nie było tam nikogo....

Tego samego dnia Piotrek wybrał się w drogę zupełnie sam, bez strachu przed zbójami, którzy zabili Jakóba, nie obawiając się niczego na świecie, gdyż tak był zmartwiony, że nie szło mu wcale o życie. Sądził, że Katarzyna naumyślnie się zgubiła i że przechowywała się w górach, aby tam umrzeć z głodu w jakim kąciku. Lecz daremnie szukał jéj wszędzie, i wszędzie dopytywał się o nią; nikt jéj nie widział, nikt nie słyszał o niéj. Pewnego wieczora spotkał podróżnych, jadących ze strony Bauduens, którzy na zapytanie odpowiedzieli mu, że niedawno znaleziono kobietę utopioną we falach rzeki Verdon, że mieszkańcy tamecznі nie mogli jéj poznać i że pogrzebano ją nie wiedząc, kim była i zkąd pochodziła. Piotrek nie wątpił, że to była jego siostra, powrócił téż do domu bardzo zmartwiony i zrozpaczony. W innym czasie poszedłby zapewne do władzy, złożyłby zeznanie i dowiedziałby się w końcu z pewnością, co się stało z jego siostrą; lecz w epoce téj, panie, nie było wcale ucieczki dla poczciwych ludzi — zbiegi, zbóje tworzyli wtedy prawa, i osądź pan sam, czy możebném było udawać się do nich, aby uzyskać sprawiedliwość?

(Dokończenie nastąpi.)

brobytu klas roboczych“. Obecnie przéto przynajmniéj co do formy uwzględniają dolę robotników, do czego ich najwidoczniéj spowodowały poglądy i zapatrywania demokratów. Dola rzemieślników nie bardzo jakoś obchodzi postępowców, gdyż nieograniczona wolność przenoszenia się i procederu jest dotychczas ich wyznaniem wiary. I o reformę celną o tyle się troszczą, że żądają zniżenia cen najpotrzebniejszych artykułów żywności na korzyść klas niezamożnych. Widzimy, że krok ten zbliża postępowców do lepszych poglądów ekonomicznych, a ponieważ najtrudniéj uczynić pierwszy krok, spodziewać się należy, że za nim pójdą i inne. Katoliccy wyborcy pochwalą wreszcie i to, że wolnomyślni potępiają marnotrawstwo podatkowe na cele kolonialnéj polityki, jako téż niepotrzebne wydawanie bajecznych kwot na pomnożenie wojska.

Z tego, co się powiedziało, wynika, że centrum może się z wolnomyślnymi na niejedno zgodzić, ale są téż i punkta, których nie będzie mogło aprobować.

NIEMCY.

* Berlin, 11 października. Cesarz zamierza podobno wrócić z Baden-Baden do Berlina dnia 21 b. m. i zamieszka w pałacu królewskim.

— Minister spraw zewnętrznych, p. Giers, miał w czwartek w gmachu ambasady rosyjskiéj dość długą konferencyą z ambasadorami rosyjskimi z Wiednia, Paryża i Berlina, to jest księciem Łabanow-Rostowskim, baronem Mohrenheimem i hr. P. Szuwałowem.

— Książę Kumberlandzki wysłał i do Brunświku protest, w którym stara się osłabić i zbić powody wykluczające go od objęcia rządów i ponawia zaręczenie wierności względem konstytucyi rzeszy. Stwierdza zarazem, że pretensye do Hanoweru bynajmniéj nie stoją w sprzeczności z tém zaręczeniem. Zdaje się, że ten protest nie wiele mu pomoże. Wybór księcia Albrechta pruskiego na rejenta nie ulega najmniejszéj wątpliwości. Książęcy kandydat oświadczył, że go przyjmie, a cesarz na ten wybór już się zgodził.

— Wizyta książąt pruskich u Papieża. Książęta pruscy Aleksanner i Fryderyk Leopold przybyli przed trzema dniami do Rzymu. Przyjmował ich na dworcu p. Keudell. Jeden z dzienników medyolańskich pisze, że, zanim się puszczą w dalszą podróż, będę mieli posłuchanie u Ojca św. w obec p. Schloezera. Termin tego posłuchania już podobno wyznaczony.

— Wiec szwaczek piątkowy rozwiązany został przez policyą. Jakiś p. Buschee mówił o religii przyszłości. Gdy doszedł do punktu, w którym twierdził, że dawne pojęcia o Bogach i bałwanach wytworzyły dzisiejsze wyobrażenie o Bogu, że przeto nie Bog stworzył ludzi, lecz ludzie Boga, policya rozwiązała wiec na mocy § 9 ustawy o socyalistach. Przeważna część zgromadzonych oświadczyła swe zadowolenie oklaskami. Może to po raz pierwszy zebranie zgodziło się na swe rozwiązanie.

— W Metzu wydarzył się w katedrze smutny wypadek. Gdy się rozpoczynała wielka msza, ksiądz Biskup Dupont des Loges wchodził na tron biskupi, a pośliznąwszy się na stopniu upadł w znak. Natychmiast przyskoczyło kilku duchownych, którzy go posadzili na krześle biskupiém. Po kwadransie sędziwy pralat wsiadł do powozu i pojechał do swego pałacu. Na szczęście dostojny pasterz nie poniósł żadnego szwanku na zdrowiu.

— Parlament, skoro się tylko zbierze, zajmie się natychmiast wygotowanym przez rząd projektem reformy podatku od cukru.

— W sprawie karolińskiéj pisze „Epoca,“ iż wiadomość, podana w „Imparcialu,“ jakoby nastąpiło bezpośrednie porozumienie w téj kwestyi między rządem berlińskim a madryckim, na żadnéj się nie opiera podstawie.

— Klerycy dyecezyi wrocławskiéj oddani w tym roku zostaną do seminaryum duchownego w Freising. Od roku 1876, to jest od czasu zamknięcia wrocławskiego seminaryum duchownego, kształcili się księża ślązcy w Pradze, Ratyzbonie i Freising. Przyjęcie 24 alumnów rzeczonego seminaryum napotykało na wielkie trudności z powodu przepełnienia wszystkich zakładów duchownych w południowych Niemczech. Tém więcéj się cieszyć należy, że udało się księdzu Kanonikowi Franzowi te trudności uprzątnąć. Miejsce Kanonika Scholastyka w Kapitule wrocławskiéj, opróżnione w skutek rezygnacyi prof. dr. Laemmera, zajął ks. Kan. dr. Lorinser.

— Szef admiralicyi, jen.-por. Caprivi, zachorował w czasie podróży inspekcyjnéj do Wilhelmshaven i wrócił niezwłocznie do Berlina.

— Znaną jest połowiczność i obłuda w kościelno-politycznym ustępie odezwy wolnozachowawców. „Post“ daje do niego dzisiaj komentarz, rzucający jaskrawe światło na niepoprawność kulturników i ich taktykę w przyszłéj sesyi. Rzeczona taktyka ma na tém polegać, jak widać z wywodów wspomnianego artykułu, aby pozwolić posłom katolickim prawić monologi, gdy będzie mowa o smutném położeniu Kościoła, a wcale nie nalegać na rząd, aby się zabrał do rewizyi praw majowych, gdyżby to mogło sprawić w Rzymie złudzenie, jakoby większość parlamentu pragnęła takowéj rewizyi. Co do monologów, toć wiadomo, że kulturnicy już w ostatniéj sesyi jak zatwardziali grzesznicy zatykali sobie na skargi katolików uszy, lubo im się to na nic nie zdało, gdyż często odzywali się z niofortunnemi replikami. Zresztą chodzi tu o pouczenie ludu, a jeśli stronnicy walki kulurnéj milczeć zechcą, tém lepiéj, gdyż nie będą durzyć prostodusznych. — Zresztą wolnozachowawcy, do których grona należą synowie kanclerza, nie obwijają rzeczy w bawełnę i wymieniają szczegółowe te prawa, na które nie należy rozciągnąć rewizyi. Takich praw jest dużo: 1) prawo kontroli nad szkołami, 2) prawo stanu cywilnego, 3) przywrócenie zakonów i administracya majątku, 4) kształcenie i instalacya duchownych, jurysdykcya i przepisy dotyczące studyów szkólnych i uniwersyteckich. — Te punkta tworzą dla wolnozachowawców sprawy, których nie wolno tykać. Czyż tedy nie można słusznie twierdzić, że wolnozachowawcy są najzaciętszymi wrogami katolicyzmu? Jeżeli wolnozachowawczy „monitor“ poleca silny opór przeciw zachciankom hierarchicznym, niechże choć jednę wymieni, któraby się wdzierała w kompetencye władzy świeckiéj. Że zaś ustawodawstwo majowe zawiera pełno przepisów, w których władza świecka wkracza w rdzeń i istotę wewnętrzną Kościoła, o tém przecież szeroko się rozwiodła „Schl. Ztg.“. — U niéj przeto niech „Post“ bliższych informacyi zasięgnie.

WŁOCHY.

* Zapał stawiania pomników Garibaldemu ochłódł znacznie, czego najlepszym dowodem to, co się dzieje w prowincyi Mantuy. Składka otworzona na pomnik dla bohatera, przyniosła zaledwie dwa tysiące franków. Ponieważ urząd gminny głosował za postawieniem pomnika przed tém, nim wiedział, czy się znajdą na to fundusze, postanowiono przeto czerpać obficie z kasy podatkowéj, a rada gminna wyznaczyła dziewięć tysięcy franków na ten cel. Poczém widząc, że i to nie wystarczało, udano się do kasy rady prowincyonalnéj, którą mają opodatkować dla tego patryotycznego celu... podczas gdy ludność jest w wielkiéj nędzy.

Musimy zaznaczyć, że podczas téj saméj sesyi, podczas któréj rada gminna Mantuy, wyznaczyła nową kwotę na pomnik dla Garibaldego, odrzuciła prośbę biednych wieśniaków z gminy Oglio, którzy żądali zniesienia myta na pewnym moście.

To téż dziennik „Gazzetta di Montova,“ jakkolwiek liberalny nie może wstrzymać się od okrzyku:

„Narzucają nam pomniki dla Garibaldego, zupełnie tak jak Austryacy narzucali nam obowiązki dawania darów i tablic pamiątkowych dla ich cesarza.“

AMERYKA.

† M. Closkey. Podmorski telegraf donosi, że kościelna prowincya nowo-jorska, licząca około 2 miliony katolików, ciężką w tych dniach poniosła stratę przez śmierć J. E. Kardynała Mac-Closkeya, Arcybiskupa nowojorskiego. John Mac Closkey urodził się w Brooklynie dnia 20 marca 1810. Na godność Kardynała wyniósł go Pius IX na posiedzeniu konsystorza dnia 15 marca 1875 z tytułem kościoła Santa Maria sopra Minerva. Zmarły był członkiem kongregacyi koncyliów, indeksu i obrządków. Nader obfite i wielkie są zasługi, które zmarły Kardynał położył około dyecezyi i Kościoła katolickiego w Ameryce północnéj.

Kronika
miejscowa, prowincyonalna i zagraniczna.

Poznań, sobota 10 października.

* **Doniesienia urzędowe.** Król nadał pensyonowanemu dozórcy szosowemu Baenischowi w Nowym Tomyślu, powszechną oznakę honorową.

---

* **Eksportacya i pogrzeb** ś. p. księdza Pawła Kantorskiego odbyły się wczoraj i dzisiaj przy nadzwyczajnym udziale wiernych, wśród których nagła i niespodziewana śmierć tego kapłana powszechne wywołała współczucie. Wczoraj o godzinie piątéj, po ukończeniu nabożeństwa rożańcowego, około 30 kapłanów poprowadziło zwłoki do kościoła, kondukt poprowadził ks. kanonik Maryański. W kościele płacz i szlochanie ludu głuszyło śpiewy kapłanów.

Dziś po odśpiewaniu wigilii i mszy św., odprawionéj przez księdza dziekana Kesslera, wstąpił na kazalnicę ks. Wojciech Olszewski i w pięknych słowach wykazywał zasługi zmarłego. Kondukt żałobny na cmentarz farny prowadził w towarzystwie 70 kapłanów ks. proboszcz Zientkiewicz. Przodem szły cechy z chorągwiami i liczne bractwa ze świecami i przed trumną niesiono wieniec złożony wczoraj w imieniu przyjaciół zmarłego przez prof. Lindnera. Udział wiernych w dniu wczorajszym i dzisiejszym liczono na przeszło 10,000. Policya odmówiła pozwolenia na pochowanie zwłok w krużganku klasztornym, nie pozwoliła również na pochowanie w prywatnym grobowcu na starym cmentarzu farnym. Orszak pogrzebowy rozwinął się wspaniale przez ulicę Szewską, Szeroką, Stary Rynek, Nową, Berlińską, Młyńską, Swiętomarcińską, przedstawiając widok imponujący. Zwłoki złożono niedaleko bramy cmentarnéj na lewo. — Liczny udział miasta i prowincyi, jakiego Poznań dawno nie widział, jest nowym dowodem, jak powszechna miłość i szacunek otaczały zgasłego przedwcześnie kapłana.

* **Na wydalanych.** Z przeniesienia 257,65 marek. Od księdza i parafii Biechowa 6 m. Razem 263,65 marek.

* **Dla wygnańców polskich** złożono w Banku włościańskim: Za pośrednictwem p. Kornobisa, hotelisty z Ostrowa: Michałowski z Krakowa 10 marek. Pepiński z Ostrowa 1,50 marek.

Razem z poprzedniemi złożono 15,930 m. 95 fen.

* **Teatr polski.** Jutro po raz drugi dramat Legouvé „Rozłączenie“.

W czwartek po raz pierwszy komedya Dumasa „Dyoniza“.

W sobotę dramat przerobiony z powieści Sienkiewicza przez Poboga „Ogniem i mieczem“.

* **Teatr.** Obszerniejszy rozbiór przedstawionéj w sobotę komedyi Zalewskiego „Friebe“ odkładamy na czas późniejszy. Dziś tylko wspomnimy, że jak wszystkie komedye Zalewskiego, tak i „Friebe“ jest utworem niezaprzeczonéj wartości.

Wczoraj odegrano dwa utwory: „Ulicznik paryzki“ i „Złoty cielec“. W pierwszéj sztuce zyskały ogólny poklask gry panny Junoszy, pani Siedleckiéj oraz pp. Siedleckiego i Zawadzkiego. — Role w drugiéj sztuce pozostawały w ręku tych samych osób, co zeszłego roku, z wyjątkiem roli Rosenblata, którą poruczono p. Feldmannowi, a z któréj się tenże dobrze wywiązał.

* **W sobotę** odbyło się w lokalu Towarzystwa Przemysłowego posiedzenie kilkudziesięciu obywateli, zajmujących się żywo sprawą najmłodszéj naszéj instytucyi, a mianowicie orkiestry miejscowéj, obecnie pod kierunkiem p. Dembińskiego zostającéj. Na posiedzeniu tém zawiązało się „Towarzystwo opieki nad orkiestrą miejscową.“ — Krótkie ustawy przyjęto jednogłośnie, a zebrani, chcąc zadokumentować szczerość dobrych chęci, natychmiast składali ustawą przepisane składki. — Na protektorów Towarzystwa poproszono pp. hr. Cieszkowskiego, ks. Zdzisława Czartoryskiego i posła Cegielskiego. — Do zarządu wybrani zostali pp. dr. Buski, Paczkowski, Andrzejewski, dr. Koszutski i syndyk Klepaczewski.

Szczęść Boże szlachetnym zamiarom!

* **Bezpłatna** wypożyczalnia Towarzystwa Czytelni Ludowych w Poznaniu, znajdująca się dawniéj przy ulicy Wrocławskiéj, przeniesioną została na ulicę św. Marcina nr. 14 I. piętro do Wielm. p. Szczodrowskiego, który co środę od 1—3 po południu książki wydawać będzie. Przypuszcza się, że inne pisma wiadomość tę łaskawie powtórzyć zechcą.

* **Pan Nowak** krawiec z ulicy Berlińskiéj skazany znów został na 6 marek lub odpowiedni areszt za nieposyłanie syna swego Seweryna na lekcye religii w języku niemieckim, Kary się sypią a odpowiedzi od władz wyższych jak nie ma tak nie ma. Kurz i Nowak zapłacili już kary kilkadziesiąt marek.

* **Nieruchomość** przy ulicy Strzeleckiéj nr. 30 nabył od restauratora Sawińskiego blachnierz Taube za cenę 54,000 marek.

* **Jak się dowiadujemy,** odebrał aptekarz p. S. Radlauer, właściciel Czerwonéj apteki w Poznaniu na wystawie przemysłowo-rękodzielniczéj w Neapolu wielki medal złoty jako najwyższą nagrodę za swoje fabrykaty farmaceutyczne.

* **Brama** berlińska po reparacyi drugiéj połowy mostu, została wczoraj oddana do użytku publicznego.

* **Ślusarek Elwing**, skazany za kradzież i usiłowane zabójstwo ścigających go stróżów na 15 lat ciężkiego więzienia, którego w tych dniach miano odwieźć do Rawicza, uciekł z tutejszego więzienia w nocy z soboty na niedzielę. Cela jego znajdowała się na parterze więzienia przy gmachu sądu nadziemiańskiego. Uwolniwszy się z kajdan, do czego miał użyć sprężyny od pasa rupturowego, wyjął następnie kilka cegieł z pod okna i wydostał się na dziedziniec, zkąd przedarł się przez mur na mały dziedziniec przy zachodniém skrzydle gmachu sądu nadziemiańskiego. Ztąd udał się na parter gmachu nadziemiańskiego, gdzie wybił szybę w drzwiach szklannych a przedostawszy się przez nie na korytarzy, uciekł przez okno na ulicę Magazynową.

* **Trzynastoletni** chłopak z Jerzyc przytrzymany został w piątek przed południem na kradzieży kieszonkowéj.

* **Strzałkowo.** Na folwarku Niewiastowice, należącym do dóbr kaźmirskich hr. Mielżyńskiego, położonych w Królestwie Polskiem, zgorzała przed kilku dniami do szczętu gorzelnia. Strata wynosi około 25,000 marek.

* **Bydgoszcz.** Kolej z Bydgoszczy do Fordonu została w dniu 8 b. m. przez władze zrewidowaną i przyjętą, tak że komunikacya rozpocznie się z dniem 15 b. m.

* **Rawicz.** Minister nie uwzględnił petycyi, przesłanéj do niego przez radę miejską o utrzymanie nadal pociągów lokalnych do Wrocławia i Leszna. Rada zamyśla ponownie udać się w téj sprawie do ministerstwa.

* **Leszno.** Dnia 8 b. m. toczyła się przed sądem przysięgłych w Lesznie sprawa przeciw stolarzowi Nikodemowi Smoczyńskiemu z Krzywinia o rozmyślne krzywoprzysięztwo i przeciw kupcowi Bolesławowi Czechowskiemu z Krzywinia o namawianie do takowego. Pierwszego bronił adwokat, p. dr. Pluciński z Leszna, drugiego adwokat p. Woliński z Poznania. Sąd przysięgłych uznał Smoczyńskiego winnym krzywoprzysięztwa z niedbalstwa, wskutek czego skazany został na 9 miesięcy więzienia. Czechowskiego uznali sędziowie przysięgli niewinnym zarzuconéj mu zbrodni, wskutek czego został uwolnionym.

* **Zdarza się** niejednokrotnie, że publiczność żąda zwrotu listów wysłanych przez nią za granicę, zanim listy te wręczone zostaną adresatowi. Naczelny urząd pocztowy Rzeszy zwraca więc uwagę, że zwyczajne listy, wysłane do Włoch, wcale nie będą zwrócone, rekomendowane zaś, oraz listy z deklarowaną wartością, tylko za pośrednictwem jeneralnego urzędu Rzeszy. W komunikacyi z Rosyą, Chile, Guatemala i Nicaragua, mogą być listy każdego rodzaju zwrócone, lecz także tylko za pośrednictwem jeneralnego urzędu pocztowego Rzeszy. W komunikacyi z Norwegią pośredniczą naczelne dyrekcye poczt.

† **Antoni Zaleski**, znakomity ilustrator Paska, Mickiewicza, Lenartowicza i wielu innych pisarzy naszych, zakończył życie w dniu 3 bieżącego miesiąca we Florencyi, gdzie od lat kilkunastu przemieszkiwał. Urodzony w okolicach Wilna, tutaj téż pierwszy raz wystąpił na popis publiczny, ulegając namowom J. K. Wilczyńskiego — z szeregiem ilustracyi do „Pamiętników Paska“. Ilustracye te od razu zjednały Zaleskiemu poklaski i uznanie w kołach osób kompetentnych. W ślad za wzmiankowaną pracą poszły ilustracye do „Konrada Wallenroda“, „Grażyny“, „Pani Twardowskiéj“, „Zachwycenia“ i „Błogosławione“, wykonane na stali nakładem ś. p. Żupańskiego. R. i. p.

* **Mierzwiński we Lwowie.** „Król tenorów“ i „tenor królów“ — pisze „Gazeta Lwowska“ — dał się wreszcie słyszeć we czwartek we Lwowie. Na koncercie w teatrze odśpiewał arye z „Hugenotów,“ „Tella,“ „Roberta Djabla,“ oraz kilka utworów nadprogramowych, pomiędzy niemi i śpiewaną przez niego u nas dumkę Kratzera. Kwiatami i oklaskami obsypano artystę za każdém ukazaniem się na scenie. — W piątek wieczorem odbył się na cześć Mierzwińskiego raut w salach kasyna mieszczańskiego. Po koncercie urozmaiconym deklamacyami, wstąpił Mierzwiński na estradę i odśpiewał kilka utworów. Gdy po godzinie 12 zabierano się do wyjścia, zasiadł artysta do fortepianu i zagrał walca i mazura. — Obecni puścili się w tany. Po kwadransie, gdy się ponownie zabierano do wyjścia, odezwał się Mierzwiński: „Śpiewałem, grałem — a teraz zagwiżdżę wam — ale zapłacicie; każdy złożyć musi obolus guldena.“ Propozycyą tę przyjęto oklaskami. Mierzwiński nadstawił klak i uważał, aby się nikt od datku nie usunął. Przeliczywszy pieniądze, których było 51 złr. położył obok siebie klak i zaczął gwizdać smutną aryą węgierską, akompaniując sobie na fortepianie. A gwizdał jak prawdziwy wirtuoz, tak że nie wiedzieć co bardziéj u niego podziwiać, śpiew, grę czy gwizdanie. Zebrane pieniądze przeznaczył na ten sam cel, na jaki raut był dany, to jest na wygnańców.

* **Utwory Rozbickiego.** Jeden z wydawców warszawskich minorum gentium rozpoczął, jak donosi „Kuryer Warszawski“, zbierać utwory poetyckie znanego niegdyś wielce Sotera Rozmiara Rozbickiego, celem wydania całéj kolekcyi. Ciekawa rzecz w jakim celu?

* **Kalendarz.** Jutro we wtorek dnia 13go października św. Edwarda kr.

Wschód słońca o godz. 6 minut 22. Zachód o godzinie 5 minut 10.

TELEGRAMY.

Zofia, 11 października. Urzędowo zaprzeczają pogłosce, wedle któréj miało wojsko bułgarskie zająć wieś Jassenovac, położoną tuż przy granicy serbskiéj. (Zobacz Telegramy w „Kuryerze“ z niedzieli).

Peszt, 10 października. W Izbie niższéj wniósł dziś dep. Thassy interpelacyą, w któréj zapytał, czy Austro-Węgry gwarantowały pożyczkę serbską.

Skodra, 10 października. W wilajecie albańskim panuje zupełny spokój; i szczepy górskie zachowują się spokojnie; pogłoska o powstaniu Mirydytów jest całkiém bezpodstawna.

Rzym, 10 października. „Gazetta ufficiale“ ogłasza nominacyą hr. Robilanta na ministra spraw zagranicznych.

Paryż, 10 października. Łacińska konwencya monetarna odroczoną została na życzenie Francyi do 20 b. m.

Bukareszt, 10 października. Poseł francuski Ordęga nie powróci już tutaj; odwołano go na jego własne życzenie.

Wiadomości literackie i artystyczne.

* **Konkurs dramatyczny.** Przypominamy, iż dnia 31 grudnia r. b. upływa termin nadsyłania utworów dramatycznych na konkurs imienia Wojciecha Bogusławskiego w Warszawie. Utwory dramatyczne przyjmowane będą wszelkiego rodzaju, napisane wierszem lub prozą, powinny jednak obok prawdziwéj wartości literackiéj, posiadać konieczne warunki, odpowiadające wszelkim wymaganiom sceny i wypełniać całe przedstawienie. Komitet przeznacza dwie nagrody: pierwsza 1000 rubli, druga 500 rubli. Sztuka, która otrzyma pierwszą nagrodę, wydrukowana zostanie z funduszów konkursu, z dołączeniem życiorysu Wojciecha Bogusławskiego i oddaną na korzyść autora, niezależnie od przyznanéj nagrody. — Nadesłane utwory oceniać będzie komitet, złożony z pp.: Władysława Bogusławskiego, Jana Brzezińskiego, Dyonizego Henkla, Kaźmirza Kaszewskiego, Józefa Keniga, Włodzimirza Kretkowskiego, Jana Królikowskiego, Edwarda Lea i Wacława Szymanowskiego. Utwory, przeznaczone na ten konkurs, powinny być nadsyłane pod adresem redakcyi „Gazety Polskiéj“.

---

* **Przeglądu Polskiego** zeszyt IV na miesiąc październik wyszedł z druku i zawiera: Z dziennika Kaźmirza (nowella) przez W. P. — Porwana z klasztoru, kartka z dziejów obyczajowych Polski XVII wieku (ciąg dalszy) przez Jerzego Mycielskiego. — Życie dworskie Kochanowskiego (Przyczynek do biografii poety) napisał Stanisław Windakiewicz. — Listy z podróży do Ameryki południowéj (ciąg dalszy) przez Z. M. — Kronika literacka: Dzieła Józefa Szujskiego, wydanie zbiorowe, serya II tom V, opowiadania i roztrząsania. — L. Grossé: Stósunki Polski z soborem bazylejskim. — X. A. Chmielowski: Życiorys Stanisława Karnkowskiego, Arcybiskupa gnieźnieńskiego. — W. Smoleński: Kuźnica Kołłątajowska. — X. J. Hołubowicz: Bułgarya, jéj przeszłość dziejowa i jéj obecne narodowe i religijne odrodzenie. — B. Gebhardt: Die Gravamina der deutschen Nation gegen den römischen Hof. — G. Bengesco: Voltaire, Bibliographie de ses oeuvres, 2 t. — W. Kreiten: Voltaire, Ein Charakterbild. — L. Perey et G. Mangras: La vie intime de Voltaire aux Délices et à Ferney. — Dwa literackie Stowarzyszenia w Niemczech. — Africana. — Przegląd polityczny przez M. Chylińskiego.

Przybyli do Poznania.

Poznań, 11 października.

LUZIŃSKIEGO HOTEL FRANCUSKI. Dembiński i Graeve z Borku, Lenthé z Paryża, Jackowski z Barda, pani Dąmbska z familią z Ciążenia, Chrzanowski z synem z Mieczownica, Trzciński z Popowa, Łączkowski z Wojnowa, ksiądz Enn z Berlina.

KAMIEŃSKIEGO HOTEL BERLIŃSKI. Chrzanowski z Jarząbkowa, Nohr z Kolonii, Arndt z Fuldy, Suchorzewski z Kcyni, Ciesielski z Łodzi, Kantorski z Zalesia, Długołęcki z Wrocławia, Rudnicki z synem z Kitlau, pani Wyskok z córką z Borzykowa, pani Górska z familią z Dąbrowy, Hoffmann z Wiesbadenu, Goldschmidt ze Zgorzelic.

GOSPODARSTWO HANDEL I PRZEMYSŁ.

Szwedzkie państwowe bank. hipoteczne 4¼-proc. listy zastawne z r. 1874. Najbliższe ciągnienie odbędzie się dnia 30 października. Przeciwko stratom kursu, wynoszącym przy losowaniu około **2 procent**, zabezpiecza bank pod firmą Carl Neuburger. Berlin, Französische Str. Nr. 13, za premią 3 fen. za 100 marek.

(W.) **Poznań,** 12 października (— **Sprawozdanie giełdowe.** —)

Stan powietrza: pochm.

Żyto: bez in.

Cena wypowiedzialna —,—. Wypowiedziano —,— cent. październik 126,— płac., październik-listopad 126.— płac., listopad-grudzień 128 płac., grudzień-styczeń 130,— płc.

Okowita: potw.

Cena wypowiedz. —.—. Wypowiedziano —,— litr., na październik 38,20 płacono. listopad 37,80 płac., grudzień 37,80 płacono, styczeń 37,90 płac., luty 38,30 pł., marzec 38,80 płacono, kwiecień-maj 39,70 płac.

Okowita: w miejscu (bez beczki) 38,20 pł., (**Sprawozdanie urzędowe.**)

Żyto: bez interesu.

Okowita. (z beczką) pr. 100,— 10,000% Tralles. Wypowiedziano —,— litr.. cena wypowiedziana 38.— październik 38—38,10 m.. listopad-grudzień 37,80 m., styczeń —,— mrk.,kwiecień-maj 39,70 mrk., w miejscu bez beczki 37,90 mrk.

Ceny targ. w Poznaniu dnia 12 paździer. 1885.		TOWAR piękny		średni		pośledni	
Pszenica . .	100 kilg.	15 40	14 70	14 20	— —		
„ nowa . .	- -	— —	— —	— —	— —		
Żyto	- -	12 90	12 50	12 10	— —		
Jęczmień . .	-	13 —	11 80	11 —	— —		
Owies . . .		12 80	12 30	11 70	— —		
„ nowy . .		— —	— —	— —	— —		
Groch wrzący .	- -	— —	— —	— —	— —		
Kartofle . . .	-	2 80	2 40	— —	— —		
Łubin żółty . .	-	— —	— —	— —	— —		
„ niebieski	- -	— —	— —	— —	— —		
Rzepik zimowy	-	— —	— —	— —	— —		
Rzep zimowy .	-	— —	— —	— —	— —		

Biuro Towarzystwa Obrony Prawnéj, Poznań św. Marcin 73. Skarbnikiem Towarzystwa Obrony Prawnéj jest poseł Ludwik Graeve w Słowikie.

Telegram giełdowy.
Kuryera Poznańskiego.

Berlin, 12 października 1885. (Kursa końcowe).

Ziemiopłody.

Pszenica słabiéj	
paźdz.-listop.	159,75
kwiec. maj	168,75
Żyto słabiéj	
paźdz.-listop.	134,50
listop.-grudz.	135.75
kwiec.-maj	143.—
Olej rzep. słabo	
paźdz.-listop.	44,20
kwiec.-maj.	46,20
Okowita słabo	
w miejscu	39,50
paźdz.	39,—
paźdz.-listop.	39,—
listop.-grudz.	39,—
kwiec.-maj	40,70
	—,—
Owies	
wrześ.-paźdz.	126,25
Wyp.-żyta wsp.	50
Wyp.-oko. kw.	60,000

Kapitały.

Berlin, 10 paźdz.	1885.
Galic. akc. k.	91,50
Pr. consol. 4%	103,70
Pozn. listy z.	101,--
Pozn. listy rent,	101,50
Austr. banknoty	161,50
Austr. renta złota	88,--
Austr. losy 1860	—,—
Włochy	93,80
Rumuny	102.25
Ros. banknoty	199,85
Ros.-ang. pożyczk.	93,60
Pol. 5% listy zast.	60.50
Pol. lik. l. zast.	55,30
Kredyty	453.—
Koléj państwow	457.50
Lombardy	216,50
Usposob. słabo.	

Szczecin, 12 październ. 1885. (Kursa końc.)

Pszenica słabo	
paźdz.-listop.	156,—
kwiec.-maj.	168,—
Żyto spok.	
paźdz.-listop.	133.—
kwiec.-maj.	140 —
Rzepik	
w miejscu	
Oléj rzep. słabo	
w miejscu	
paźdz.-listopad	45.20
kwiec.-maj	47.20
Okowita słabo	
w miejscu	38 50
paźdz.-listop.	38,40
list.-grudz.	38.40
kwiec.-maj	40,40
Petroleum	
w miejscu	8,00

W przyszły czwartek dnia 15-go b. m. odprawi się (872)

nabożeństwo żałobne

za duszę ś. p.

Albina Łukowskiego,

siostrzeńca mego w kościele tutejszym.

Domachów, dnia 11. 10. 1885.

Ks. Stoeck,
proboszcz.

Ś. p.

Karól Kowalewski

opatrzony śś. Sakramentami zakończył żywot doczesny d. 11 października o godz, 11 w nocy licząc lat 66. Pogrzeb odbędzie w środę po południu o godzinie 3-ciéj z domu żałoby Chwaliszewo 73.

Rodzina.

Różaniec

obrazkowy,

16 najpiękniejszych rycin w obwódce niebieskiéj i złoconéj z **tajemnicami** po polsku, oprawny jako książeczka 1 m., bez obwódki oprawny w formie książeczki 60 fen., w arkuszu 50 fen. (764)

Straż ś. Wojciecha w Gnieźnie.
Ks. dr. Łukowski.

Najlepszy

oléj do kroszenia

polecają (867)
BRACIA ANDERSCH.

Najlepszą

kawę parową

polecają
Bracia Andersch,
Rynek. (866)

Stare

złoto, srebro, drogie kamienie i monety

skupuję i płacę dobrze,

również przyjmuję takowe w zamian na nowe przedmioty.

Wszelkie zamówienia i reperacye wykonuję we własnéj pracowni punktualnie i akuratnie po cenach bardzo nizkich.

Pierścionki z rozmaitemi drogiemi kamieniami w pięknych oprawach już od mrk. 8—600 za sztukę. (367)

Obrączki ślubne

z czystego złota	dukatowego	od marek	24—120	za parę
„ „	lujdorowego	„ „	15— 60	„ „
„ „	koronnego	„ „	8— 30	„ „

Szanownemu Duchowieństwu polecam wybór **naczyń kościelnych ze srebra, alfenidy i pozłacanych,** takowe przyjmuję do pozłacania i posrebrzania w ogniu i galwanicznie oraz do przerabiania i reperacyi, którą spiesznie i rzetelnie uskuteczniam.

M. Kudliński,

ZŁOTNIK I JUBILER,
Poznań, śty Marcin nr. 66.

M. Jakubowski

Handel tow. bławatnych i płótna

Pleszew,

Plac Kościelny (w kam. p. apt. Sonnenberga)

poleca (337)

bogaty zapas jedwabi, atłasów i aksamitów czarnych i kolorowych

materye wełniane,

kaszmiry,

jako i

płótna wszelkiego rodzaju

po cenach najprzystępniejszych.

Próby rozsela się na życzenie gratis i franko.

Wina szampańskie

firmy **George Goulet** w Reims

dostawcy dworu króla holenderskiego,

mają na składzie:

1. I. P. Beely i Spółka (Teodor Kirsten), — 2. A. Cichowicz, — 3. Stanisław Fiksiński, — 4. B. Glabisz, — 5. H. Hummel, — 6. W. Kamieński, hotel Berliński, — 7. L. Kurnatowski i Spółka, — 8. Benno Lange (Dworzec centralny), — 9. A. Pfitzner, — 10. S. Sobeski, — 11. A. W. Żuromski, — 12. Emil Brumme. — 13. August Ory w Dębinie. W **Wągrówcu** Gustaw Ziemer, — w **Rogoźnie** F. Wieczorek, — w **Buku** M. Siuchniński i T. Degórski, — w **Grodzisku** A. Unger i J. Tomaszewski, — w **Gnieźnie** A. Schilling, B, Loga, F. J. Chróściński i J. Piasecki, — w **Trzemesznie** A. Kiszewski, — w **Mogilnie** M. Meissner i J. Stark, — w **Strzelnie** Antoni Psuja, — w **Szamotułach** Hotel Giełda i W. & M. Matuszewski, — w **Wronkach** W. Degórski, i J. Krzyżankiewicz, — w **Środzie** Leon Stanowski i Hotel Hüttnera, — w **Sremie** R. Kadzidłowski i Magnus Unger, — w **Ostrowie** A. Sikorski, — w **Grabowie** F. Bilicki, — w **Wrześni** cukiernia J. Ueberle, w **Inowrocławiu** Hotel Weissa, J. Jagodziński i Filia Jakóba Appel (Karól Beyer), — w **Pleszewie** L. Zboralski i T. Musielewicz, — w **Ostrzeszowie** W. Marweg.

Reprezentant **A. Szenic** Poznań, Sw. Marcin 11.

Nalewki,

pomarańczówkę i wiśniówkę również **lipcowy miód** w słojach po 75 fen. i 1,50 mrk. poleca (869)

W. Becker

Wilhelmowska ulica 14.

Księgarnia J. K. Żupańskiego

w Poznaniu

otrzymała na wyłączny skład główny (785)

Schneidera

Manuale sacerdotum

i poleca takowe Wielebnemu Duchowieństwu po cenie 5,50 m. za egz. nieoprawny, a od 6,90 m. za egzempl. oprawny. Taż księgarnia poleca wielki wybór najnowszych dzieł treści teologicznéj, brewiarzy, Horae diurnae, oraz książek do nabożeństwa w oprawach od najskromniejszych aż do najwybredniejszych.

Aptekarza Radlauera Eucalyptus-esencya do ust ziębów i Eucalyptus-proszek do zębów.

Najlepszy środek **ochronny i do konserwowania zębów i dziąseł** skutkiem swych nadzwyczajnych antiseptycznych przymiotów.

Esencya do ust „Eucalyptus" zawiera obok innych skutecznych części składowych także skuteczne części składowe **Eucalyptus globulus** (australskie drzewo leczące febrę) w formie koncentrowanéj.

Używając bierze się łyżeczkę od herbaty esencyi do ust wlewa się w szklankę wody i tem usta kilkakrotnie płucze. Równocześnie czyści się moim proszkiem do zębów „Eucalyptus" zęby. (1091)

Skutki.

Esencya do ust Eucalyptus niszczy w zarodzie za pomocą swych antiseptycznych własności wszelkie możliwe grzyby w ustach, chroni przed zepsuciem zęby i jest najpewniejszym środkiem przeciwko bólowi zębów, pochodzącym z dziurawych zębów. W skutek swych desinfekcyjnych własności jest znakomitym przy wszelkich cierpieniach ust, również chroni przed grzybami, anginą itd.

Esencya do ust Eucalyptus usuwa natychmiast wszelki nieprzyjemny odor pochodzący z oddychania, także i z ust, żołądka lub z nosa i może być tak u dorosłych jak u dzieci dla swéj absolutnéj nieszkodliwości używaną.

Znakomite skuteczne uzdrowienia **Eucalyptus globulus** stwierdza **prof. dr. Gubler i dr. Betherand** w Paryżu, oraz **prof. dr. Bentley i dr. L. Browne** w Anglii jakoteż wielka liczba innych medycznych powag.

Cena butelki 1 m., pudełko Eucalyptus proszku 75 fenygów.

S. Radlauera w Poznaniu

Czerwona apteka, Stary Rynek 37.

Plac Wilhelmowski obok biblioteki Raczyńskich.

Za kilkoletniem poręczeniem!

Prawdziwe złote zegarki genewskie, zegarki tulskie emaliowane, zegarki srebrne i niklowe z najrenomowańszych fabryk, regulatory dębowe do sal jadalnych, regulatory orzechowe i polisandrowe patentowe Beckera, regulatory z prawdziwą sekundą i kompensacyą, zegary stołowe paryzkie, zegary ścienne kuchenne i eleganckie, kukawki, budziki tanie i ozdobne; (527)

Łańcuszki złote, srebrne, złotem pociągane, talmi i niklowe bardzo tanie a trwałe we wielkim wyborze poleca

L. Marchlewski,

były długoletni zarządzca, nieegzystującego już, znanego ogólnie zakładu G. Huebnera.

HERBATA HOMERIANA.

Znakomity, przez lekarzy polecony środek przeciw (513)

chorobom płuc i gardła (suchotom, astmie i chorobo krtani).

Skutki zadziwiające! Odnośne broszury rozsela się gratis. Paczka 1,20 m. Praw. nabyć można tylko u **A. Wolffsky, Berlin N.,** Weissenburgstr. 79.

Firanki, stołowiznę,

płótna ślązkie i bilefeldzkie, szyrtyngi, (549)

płótna na pościel,

bieliznę męzką, krawaty i parasole

oraz

wszelkie nowości na porę jesienno-zimową

w materyach wełnianych na suknie, kolorowych i czarnych,

materye czarne wełniane na poszycia futrzane

tylko w dobrych i trwałych gatunkach,

aksamity i plusze czarne

i we wszelkich możliwych nowych kolorach,

jedwabie znanéj dobroci czarne i kolorowe

polecają w wielkim wyborze po cenach nizkich, lecz stałych

J & T. Kamieński

Skład płócien, bławatów, jedwabi, aksamitów i fabryka bielizny męzkiéj.

Stary Rynek nr. 76, obok pałacu Działyńskich.

Pasy do maszyn

artykuły gumowe,

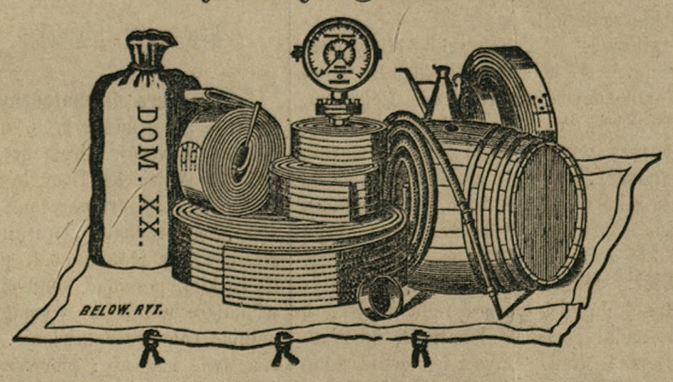

WORKI I PŁACHTY, OLIWĘ I SMAROWIDŁO,

Nieprzemakalne płachty, derki na konie

polecają (342)

Orłowski i Sp.

Poznań, Wilhelmowska ulica 21.

Udzielamy lekcyi prywatnych

we wszystkich przedmiotach naukowych pensyonarkom naszym również i panienkom przychodnim. **Dzieci,** które jeszcze żadnych początków w naukach nie mają, przymujemy także.

Kurs pięknego pisania rozpoczyna się z początkiem każdego kwartału. **Panie,** które życzą sobie poprawić pismo a chciałyby brać lekcye osobno, mogą się zgłosić w każdym czasie.

W. i M. Chmielewskie,

dawniéj przełożone wyższéj szkoły żeńskiéj. (868)

Ul. Bramkowa nr. 13, I piętro.

Heyducki & Eichstaedt

Poznań, Bazar

polecają

na sezon jesienny i zimowy

Najnowsze materye wełniane z francuzkich, angielskich i krajowych fabryk,
Paletoty, dolmany damskie i okrycia na futra w najnowszych fasonach,
Aksamity, plusze i materye jedwabne Lyońskie,
Firanki białe i crême od 5 marek do okna, (685)
Koszule i negliże damskie.
Koszule męzkie od 2,50 mrk., począwszy,
Płótna i stołową bieliznę holenderską, bielefeldzką i ślązką,
Kaftaniki, kalesony wełniane Dr. Jaegera, **szkarpetki** w doskonałych gatunkach po 7,50 mrk. za tuzin,
Chustki płócienne i batystowe ouerlé we wyborowych gatunkach od 3—48 mrk.,
Derki podróżne i na łóżka, dery na konie,
Miechy do zboża po 1—1,25 mrk.,

Ceny bardzo przystępne a za gotówkę odpowiedni rabat.

1885

Na porę jesienno-zimową

polecam mój skład obficie zaopatrzony w angielskie, francuzkie i krajowe materye na ubrania, paletoty itp. po cenach jak zwykle umiarkowanych. (573)

Zamówienia wykonuję elegancko wedle najświeższych żurnali.

M. Felerowicz

ul. Wilhelmowska II, obok Hotelu Francuzkiego.

J. Popławski

Poznań, św. Marcin nr. 16,

Zakład palenia falban.

Jedyny polski

skład machin do szycia

poleca najlepsze machiny **Singera, lipskie słupkowe, cylindrowe** itp., również (1956)

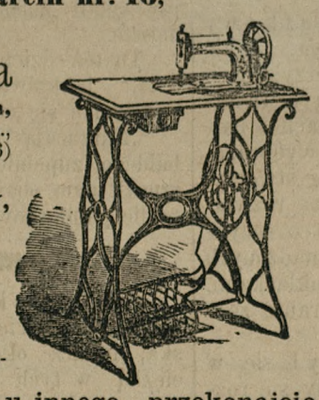

Machiny

do wyżdżymania bielizny,

wielki wybór lamp

stołowych i wiszących,

Mechaniczna

pracownia reperacyi.

Ceny bardzo przystępne warunki dogodne.

Rodacy! za nim kupicie u innego, przekonajcie się najprzód u swego.

Wina węgierskie

wprost od producentów zakupione, od najtańszych do najdroższych gatunków, w oryginalnych beczkach jako tez w beczułkach mniejszych oraz w flaszkach dobrze odstałe. Próby na życzenie franca wysyłam. — **Wina czerwone (Bordeaux), reńskie, mozelskie, hiszpańskie i szampańskie** z najrenomowańszych firm jak najtaniéj uprzejmie polecam. (622)

B. Glabisz,

Św. Marcin nr. 14.

Handel szkła szybowego i szklarnia

M. Nowickiego & Grünastla

Jezuicka ul. nr. 5 (521)

poleca się do oszklenia budowli. Szkło w kistach najlepsze i tanio.

Oprawa obrazów.

Kto się obawia paraliżu,

lub już nim został ruszonym, albo cierpi na zgęszczenie krwi, zawrót, niedomagania, bezsenność resp. na chorobliwość nerwów, niechaj sobie sprowadzi broszurkę „Ueber Schlagfluss-Vorbeugung und Heilung." 3 wyd. autora dawn. lekarza batalionu obrony krajowéj Rom. Weissmann w Vilshofen w Bawaryi. Rozsela się gratis i franco. (292)

Dwóch uczniów

klas niższych uczęszczających do gimnazyum św. Maryi Maryi Magdaleny przyjmie na pensyą jeden z nauczycieli tegoż zakładu. Bliż. wiad. udzieli **Redakcya Kuryera Poznańskiego.** (871)

OGRÓD ZOOLOGICZNY.

Tylko kilka dni

Mr. Geona Lockharta

cudowne karłowate słonie.

PRZEDSTAWIENIE

po południu punktualnie o godz. 3, 4 i 5.

We wtorek 13 b. m. ostatnie przedstawienie.

SERY:

szwajcarski,
holenderski,
neuszatelski,
limburgski,
tylżycki,
parmezański

polecają w oryginalnym towarze jak najtaniéj (867)

BRACIA ANDERSCH.

30,000 do 45,000 marek

pożyczki poszukuję na bardzo pewną lokacyą hipoteczną.

Reflektanci niech się łaskawie zgłoszą do biura mego.

Pomorski,
Rzecznik w Ostrowie.

Polskie kiszki

z kapustą

we wtorek dnia 13 b. m. u

F. Sujecki,
(876) ul. Zamkowa 5.

Szan. Publiczności miejscowéj jako i zamiejscowéj polecam się jako (863)

stroiciel

fortepianów.

Reinh. Tempe.

Zlecenia przyjmuje chętnie magazyn fortepianów Karola Ecke. (865)

Poznań przed bramą Berlińską przed oberzą bydgoską.

A. Ahlers senior.

Wielki i renomowany teatr małp.

Trupa cyrkowa i pantomimiczna.

Codziennie 2 wielkie przedstawienia o godz. 5 po poł. i o 8 wieczorem. Przy końcu przedstawienia wieczornego wielka pantomima wykonana przez panów i panie należące do towarzystwa. Przedstawienia odbywają się w budynku na ten cel wygodnie urządzonym. (806)

Z głębokim szacunkiem

A. Ahlers senior, dyrektor.

Nakładem i czcionkami Drukarni Kuryera Poznańskiego.